Nr 6.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie, dnia 6 Lutego, Roku 1818.

Naypotrzebnieysze wiadomości w praktycznem domowem i rolnem gospodarstwie: czyli zatrudnienia umysłowo-praktycznego gospodarza. (Przedmiot wyjęty z dzieła Pana G. Brieger, *członka honorowego wielu towarzystw rolniczych.*

Styczeń.

(Dokończenie).

O chowie bydła.

Na żywność dla świń przeznacza się wszystko, cokolwiek odchodzi od zboża przy czyszczeniu onego na młynkach, podsiewaniu na przetakach, i t. p. Żywność tę należy zparzyć wodą wrzącą, już to aby stała się tém łatwieyszą do ztrawienia i posilnieyszą, już to by ziarnu odebrać moc puszczania kiełków, niektóre bowiem wychodzą z żołądka świń niestrawione, i zachwaszczają pole gnojem takowym nawiezione. Szczegulniéy przestrzegać potrzeba, by trzodzie chlewnéy nie dawać nic gorącego, oparzenie bowiem kiszek jest dla niéy zaboyczém. Jeżeli lochy w tym miesiącu oproszą się, odchowanie prosiąt staje się natenczas zbyt uciążliwém i kosztownem; lepiéy więc byłoby w cześnie takowe do kuchni przeznaczyć. Pomyje są wybornem poyłem dla nierogacizny, czasem dają się nieco osolone, co przyczynia się skutecznie do zdrowia trzody chlewnéy.

Gęsiom, które nie mają bydź starsze nad lat 4. dają się kartofle, parzone otręby z plewą, słodziny (czyli młoto), pośłady, a czasem i owies, rano i w wieczor, i wodę. Chcąc wychować kopę gąsiąt, trzyma się do 8 gęsi, jednego gąsiora przez zimę. Na roczne onych utrzymanie wyidzie 12 korcy Berlińskich owsa. W tym miesiącu gęsi nieść się zaczynają, szczegulniéy gdy mrozy nieco zwolnieją. Sądzą niektórzy że jaja ich nie będą miały zarodku na płód, jeśli gęsi nie chodziły z gąsiorami na wodę; domniemanie to atoli do tąd nie jest jeszcze gruntownemi poparte dowodami.

Kaczki żywi się i napawa podo-

bnie jak gęsi. Gdy wczasie ostrych mrozów, kartofle i inna gotowana strawa zamarza i przez nie zpożywaną bydź nie może; gęsi przeto i kaczki zwykło się przez zimę utrzymywać w ciepłych chlewach.

Indyki rzadko kiedy w tym miesiącu z chlewów wypuszczane bywają, ostre bowiem zimno i zawieruchy są im szkodliwe, a częstokroć zaboycze; trzeba więc je w chlewach karmić i napawać. W tym miesiącu wymagają szczególniéy dobréy żywności, daje się im przeto jęczmień i owies zrana i wieczorem, w południe zaś gotowane lub surowe kartofle. Codziennie je poić należy, i mieysce w którym są zamknięte nayczyściéy utrzymywać, i często przewietrzać; inaczéy bowiem łatwo by osłabnąć i zawszyć się mogły. Niektórzy zwykli wychowane indyki nie przedawać zaraz z jesieni, lecz przezimowawszy one wywożą na targ dopiero około wielkiéy-nocy. Czyli zprzedaż jesienna lub też na wiosnę jest korzystnieyszą, wskażą to naylepiéy okoliczności mieyscowe, w pobliżkości bowiem miast ludnych łatwo wynagrodzą się koszta na utrzymanie tego drobiu łożone. W przeciwnym atoli razie, tém pewnieyszą zdaje się strata, im więcéy wyżywienie kosztuje, szczególniéy gdy jęczmień, którym je naywięcéy paść należy, stoi w wysokiéy cenie. Wyrachowano że na przezimowanie kopy młodych indyków, potrzeba 8 Berlińskich korcy jęczmienia, i 8 korcy Berlińskich kartofli.

Kurom pospolitym daje się zimową porą poślad jęczmienny, krajaną marchew, surowe albo gotowane kartofle, wodę do picia, i trzyma się je w kurnikach; ostre zimno albowiem jest im szkodliwe. Kurniki winny bydź zawsze w czystości utrzymane, a nayszczególniéy w tedy, kiedy się kury nieść zaczynają, należy dbać o czystość i przyrządzenie onym gniazd wygodnych, w których jaja nieść zwykły. Im ciepleysze są kurniki, tém wcześniéy kury nieść się zaczynają. Gospodynie niektóre zwykły czasem dawać kurom tatarkę albo siemie konopne, aby się lepiéy niosły. Doświadczenie nauczyło, że do niesienia jay lepsze są młode, do wysiadywania zaś lepsze są stare kury. Gatunek kur bez ogonów dobry do niesienia jay, nieprzydatny zaś jest do wysiadywania kurcząt. Do 20 kur, zwykło się trzymać jednego koguta; corocznie atoli młodego przychować należy. W celu zapobieżenia słabościom zimowym tego drobiu, daje się czasem kurom gotowaną kwaśnę kapustę.

Jeśli kto utrzymuje gołębie, porą zimową jeść im dawać powinien, mimo to atoli ustrzedz nie potrafi, aby mu w stodołach wielkiéy nie zrządzały szkody. Daje się im poślad pszenny, jęczmień i groch. Lubią one czystość w gołębnikach, i ta jedynie ustrzedz je zdoła od robactwa.

4. *O gospodarstwie stawowym.*

Podczas tęgich mrozów porobić

potrzeba w stawach przeręble, i je zawsze trzymać otworem, aby rybom nie brakowało świeżego powietrza, i aby nie wyzdychały. Czasem zamarzają zrzódła z których do stawu nowa woda napływa; dla tego należy je często opatrywać, potrzebne robić przeręble, i przez ustawiczny napływ i odpływ wody, utrzymać wodę w stawach w niejakim ustawicznym powolnym ruchu.

Niekiedy podnoszą się ryby z swoich łożysk zimowych, i idą w gurę do mieysc przerąbanych; jest to znakiem zupełnego zepsucia wody, któremu jak nayśpieszniéy zaradzić należy; w tym celu upuszcza się zwolna część zepsutéy, a stara się wszelkimi sposobami o rychły napływ wody świeżéy i zdrowéy. Czasem dla ocalenia ryb w podobnym przypadku, trzeba je wybrać ze stawu i przenieść do nierybnych sadzawek w zdrową wodę zaopatrzonych, albo też je zprzedać; niechybnie bowiem w wodzie zepsutéy zdychać muszą. Takowe wyimowanie, przenoszenie lub przedaż karpiów, tam jest szczegulniéy potrzebną, gdzie stawu nowymi źrzódłami zasilić nie można. W takich stawach nienależałoby właściwie ryb zimować, mianowicie kiedy w nich woda nie może bydź głębsza nad 4 stop; w czasie tęgiego mrozu bowiem, zamarza woda na 2 lub 3 stopy, w pozostałéy zaś reszcie wody, ryby utrzymać się nie mogą. Dla uratowania karpiów w podobnym razie, zwykli niektórzy rzucać do stawu chleb jeszcze gorący rozkrojony i w grochowiny obwinięty. Łatwo atoli poznać można że środek ten będzie bezskutecznym, i stanie się jedynie powodem do zaniedbania innych w zwyż wyrażonych pewnieyszych środków zaradczych. Z takiego zepsutego stawu, nie należy wpuszczać karpiów do stawów zarybionych, będąc bowiem tam obcymi, przepływają tu i ówdzie, zostają w gurze, lub po brzegach, gdzie przymarznąwszy do lodu zdychają, i zgnilizną swoją zarażają wodę, a przynaymniéy wystraszają inne włożyskach zostające karpie. Gdy ryby zdychać poczynają, radzą niektórzy wsypać wprzeręble korzec popiołu z funtem i zwapionego potaszu; ług ten atoli, nie zprawi pewnie osobliwszego skutku.

Gdy się zaczną odwilże, pilnie przestrzegać tego należy, aby woda na lodzie nie stała, i nie cisnęła lodu; zapobieży się temu powyrębowaniem wielu otworów, i porobieniem rowków dla ułatwienia zcieku.

Co się powiedziało o stawach, toż zastosować należy do sadzawek, w których ryby przezimowane bydź mają.

Chociażby kto nawet nie chciał miec trzciny w stawach, trudno jednakże będzie ją wykorzenić, skoro się już mocno rozkrzewi; przynaymniéy więc z onéy korzystać wypada, używając ją do zastąpienia słomy w pokrywaniu dachów zabudowań gospodarskich. Żąć trzcinę na łodziach, jest i mozolna i wielce kosztowną robotą; lepiéy więc zaczekać do tęgiéy zimy i kosić ją na lodzie. Zwóz-

ka zerzniętéy trzciny uskutecznioną bydź powinna jak nayrychléy; jeśliby ją bowiem śnieg przysypał, byłoby wiele trudności w wydobywaniu onéy.

5. *O pszczołach.*

Ule i kosze pilnie opatrzyć należy, aby nigdzie wielkiego nie miały otworu, i podczas tęgich mrozów, możnaby także oczka czyli wyloty poprzysłaniać do połowy inną tym końcem przygotowaną zatułą czyli deską, któréyby wyloty były prawie przez połowę mnieysze, aby myszy do ula wciskać się nie mogły. Gdy słońce świeci a śniegi, są znaczne nie należy puruszać ula, i przestrzegać wypada aby pszczoły nie wylatały, upadają bowiem na śnieg i marzną; lecz jeśliby było ciepło, i śniegi już zupełnie znikły, co u nas w Polsce nie trafia się, natenczas możnaby im nie bronić wolnego wyiścia. Doglądać potrzeba, aby wyloty śniegiem nie załaziły i nie zamarzały. Gdy w wylotach leżą nieżywe pszczoły lub zgniłe robaki, uprzątnąć je z tamtąd wypada. Jeżeliby jasne słońce często świeciło, dobrze będzie, gdy się wylot zabije kratą drócianą. Wydarza się bowiem, że gdy pogodne i ciepłe dni zabłysną, pszczoły natenczas o płodzie czyli robakach zamyślają, a jeżeli potém nastąpią zimna, wstrzymać się muszą, płod gnije, i w ulu powstaje zaraza. Chociażby przeto były dnie naypięknieysze i śniegi znikły, jednakże skoro się na zimno zanosi natenczas pszczołom wylotu dozwalać nie należy. Jeżeli zaś na robaka robić poczęły, a potém zimna nastąpiły, skoro się znowu ocieplí zayrzéć natychmiast potrzeba i powyrzynać komorki zepsute. O prócz myszy i kun, które się w tym miesiącu naychętniéy do pasiek wciskają i wielkie robią szkody, mają jeszcze pszczoły niebezpiecznieyszego nieprzyjaciela w żołnach; te siadają przy wylotach i dotąd dziobią pokąd nie zwabią pszczół które pożerają, łapać więc je należy na sidła i wykorzenić wszelkiemi sposobami, w pasiekach bowiem niezmierną zrządzają szkodę. Myszy wytępia się pułapkami, albo trucizną, którą wkłada się w ich jamy, aby się przypadkiem inne zwierzęta nie otruły. Jeśli się zakupiło pnie lub kosze z pszczołami, albo takowe zprzedało; naylepiéy zwozić je, lub odstawiać porą zimową na sankach.

6. *O leśnictwie.*

Jedni mniemają że od listopada aż do marca, jest pora naydogodnieysza do rąbania drzewa na opał i na budowlę; inni zaś radzą odbywać tę robotę w lecie. Zdanie pierwszych jest słusznieyszém; łatwieysza bowiem jest zwózka drzewa w zimie, i w zimie zcięte drzewo zdaje się bydź trwalszém, przeciwnie owszem w lecie zcinane, to czy robactwo znęcone płynnymi po zcięciu letniém gnijącemi sokami. Że zaś dobroć drzewa niezależy bynaymniéy od tego, czyli się je zcina podczas pełnia lub nowiu

księżyca, o tém żadnéy już nie ma wątpliwości.

7. *O polowaniu.*

Futra wilków, lisów, kun, tchorżów, żbików i wyder, są w tym miesiącu naylepsze. Wilki i lisy ubija się ze strzelby, inne tu wymienione chwyta się na cewki żelazne. Polowanie jest nayniekorzystniéyszém zatrudnieniem, i należałoby je przedsiębrać jedynie dla wytępienia zwierza drapieżnego.

8. *O innych zatrudnieniach gospodarczych.*

W tym miesiącu zwykło się przyimować i odprawiać czeladź, zająć się przeto pilnie potrzeba odebraniem i oddaniem sprzętów wszelkich i narzędzi pod rachunkiem, który to porządnie w księgach gospodarczych zapisanym bydź powinien.

Jeśli rola pod żyto ozime nie była ugnojona, nawozi się teraz gnóy i rozrzuca natychmiast. Tudzież nawozi się gnóy pod zasiewy w ugorze, jeśli już to w grudniu uskutecznionem nie zostało. Gnóy ten układa się w wielkie kupy, jak się o tém wyżéy powiedziało. Gdzie jest gnojówka, wyrębuje się teraz i w bryłach lodu wywozi się ją na pola, na koniczynę przeznaczone; podczas odwilży rozbija się te bryły, i rozrzuca regularnie po całéy roli. Teraz jest także pora wywozić na pola margiel w jesieni wykopany. Ponieważ wapno w marglu znaydujące się użyznia ziemię, ilość przeto marglu zastosować należy do ilości wapna w nim znaydującego się: jeśli ma 80 procentu wapna, bierze się na korzec wysiewu 12½ korca marglu; jeśli ma 70. pr. c. bierze się 14½ korcy; jeśli 60, bierze się 16½ jeśli, 50 proc. wapna w sobie zawiera, używa się go na wspomnioną przestrzeń korcy 20. W tym miesiącu odbywaćby należało wszelkie zwózki drzewa, kamieni i t. p. potrzebnych przedmiotów. W czasie wielkiéy ślizgawicy lepieyby było nie narażać na niebezpieczeństwo ani koni, ani wołów.

Czeladź żeńska zatrudnia się teraz pielęgnowaniem wszelkiego bydła, nabiałem, przędzeniem, i t. p.

Porządni gospodarze pilnie starać się powinni o przyzwoitą wygodę dla czeladzi. W miesiącu tym jest także naydogodnieysza pora do zporządzenia i naprawienia wszelkich narzędzi rolniczych, tych mianowicie, których na wiosnę użyć będzie potrzeba. Często także zboże na kupach leżące przerabiać należy.

O pastwieniu się nad zwierzętami.

Czas już jest aby człowiek uczuwszy moralną, godność swoję, ze zwierzętami po ludzku obchodzić się zaczął. On to hardy z umysłowéy nad zwierzęciem przewagi, ziemi całéy narzuciwszy się za pana nad-używając władzy swojéy, zpodlił się i został zwierząt tyranem. Zacząwszy od słonia, owego pomiędzy zwierzęty nayogromnieyszego natury utworu,

którego nikczemny tułacz pokazując za pieniądze, włóczy od jednéy osi świata do drugiéy, aż do mizernego chrząszcza, którego rozpustny chłopiec, poodrywawszy mu nogi, na ostrzu szpilki po całych dniach męczy; wszystkie zwierzęta złorzeczą człowiekowi! Dzika zuchwałość człowieka przelatuje na powolnym i usłużnym koniu ogromne przestrzenie, i zmusza go szybkości wichrowi podobnéy. Łakomstwo jego przewraca naturę i okrucieństwem do wiary niepodobném, znagla starego konia do biegu który słabe konia siły daleko przewyższa, przymusza go do natężenia, które nie jest naturalném, a zatém, do szczętu zgubić go musi. Jak widziałem sam przed kilko dniami w tuteyszéy stolicy parę, koni starych zaprzężonych do ciężaru 40 cetnarów ważącego, którego nie mogąc poruszyć, raz wraz upadały; widziałem jak chęć ich z wyraźną walczyła niemożnością, co chociaż nic nie pomagało, przecież nielitościwy bicz poganiacza, smagał je nieustannie. Wielu z przebiegających przez ulicę ludzi, zastanowiało się, i ze sprawiedliwą wzgardą zpoglądało na okrutnego kata tych biednych koni, który w pastwieniu się nad nimi, zdawało się, iż wykonywał niejako rozkoszną zemstę za poniesione od pana swego krzywdy. Wół, owo zwierzę z wielu względów ludziom tak bardzo pożyteczne, a zatém na obchodzenie się z nim po ludzku istotnie zasługujące, jest częstokroć, przedmiotem barbarzyńskiéy człowieka złości: nie raz zmusza go człowiek nie litościwém biciem, aby bez wstrętu po zbryzganych mieyscach, krwią podobnych mu zwierząt postępując, nie lękał się okropnego widoku zamordowanego ręką człowieka bydlęcia. Widziałem sam niestety! i krew w żyłach moich zcina się na samo wspomnienie! jak niegodziwiec zaledwie piętnastoletni, znać uczeń rzezniczy, wiozące parą wołmi zabitego do jatki wołu, gdy te drżące z bojaźni śmierci daléy postąpić nieśmiały, porwał się znagła rozjuszony, jakby wściekły zwierz drapieżny, a uchwyciwszy wiszące u boku swego żelazo dźgał nim woły w nozdrze i oczy, aż krwią zbroczone, unikając zadawanych im boleści, skoczyły z rozpaczy w otchłań widocznéy śmierci. Pies wierny, ów przyjacielski człowieka towarzysz, stróż jego chudoby, obrońca jego skarbów, przyjaciel w nieszczęściach stały, na głod i pragnienie, zimna i niewygody nic niezważające zwierzę, pana swego nawet po śmierci kochający, i z tęsknoty za nim sam ginący sługa, jakąż od człowieka odbiera wdzięczność? czyliż nie wykazuje to jaśnie samo owo starożytne, lecz przebrzydłe przysłowie „*Będę z tobą postępował jak ze psem*" Czyż nie każdy prawie do psa groźnym odzywa się głosem? czyż niebije, i nogami nie kopię to posłuszne i potulne zwierzę? które u nóg ciemiężyciela swego niejako o łaskę prosi, i pastwiącą się nad nim tyrana rękę z przymileniem liże. Cóż to jest przyczyną tak dzikiego postępowania ludzi ze zwierzęty? nic innego jak tylko dzika duma z przywłaszczo-

nego sobie prawa panowania nad niémi, i przywidziana wolność bycia im wrogami. Któż zdoła wyliczyć owe rodzaje okrucieństw, których człowiek dniem i nocą względem zwierząt dopuszcza się? zajste! lwy, tygrysy, wilki i niedźwiedzie nie są tak drapieżnymi, źmije i padalce, ani ów bajeczny bazyliszek, nie są tak jadowitymi, iżby człowiekowi tyle złego zdziałać mogli, ile on sobie względem zwierząt czynić pozwala. Jakże więc dziwić się możemy? jeżeli zwierzę pastwieniem się nad nim człowieka zdrażnione oburza się, i z naturalnéy skłonności odparcia od siebie gwałtu, siły używa? Biada byłaby plemieniowi ludzkiemu! gdyby zwierzęta obok właściwéy im siły i zmyślności, równe posiadały okrucieństwo, jakie człowiek już od młodocianego okazuje wieku. Pastwienie się więc nad zwierzętami jest hańbiącym człowieka i kary godnym postępkiem. Chłopca rozpustnego, który takowego ze zwierzęty dopuszcza się postępku, należałoby jak naysurowiéy i jak naydotkliwiéy, dla przykładu innych, publicznie karać, jak w owych starożytności wzorowych wiekach, za podobne swawole karcono, i dotąd w Szwecyi jest jeszcze w zwyczaju. Pismo święte samo gromi sprawiedliwie złe obchodzenie się z bydlętami, i upomina nas abyśmy my i bydlęta nasze w dzień święty spoczywali, one wpaja w nas uprzeymość, słodycz charakteru i łagodność postępowania z każdém stworzeniem, człowiek tylko przewrotny przejstacza wszystko, i stosuje do namiętności swoich, któremi albo kierować nie umie, albo uparty, dobrze niemi kierować nie chce.

Czyż jest krew niewinnieysza nad krew zwierząt, i ta ma bydź trwonioną nie z potrzeby ani z konieczności utrzymania życia ludzkiego; lecz tylko z rozpusty, i takie to postępowanie miałożby bydź cechą szlachetności człowieka? Skoro rozum tylko odróżnia człowieka od zwierzęcia, skoro w duchu religij świętéy, miłość jest naygłównieyszém człowieka prawem, skoro sprawiedliwy nawet nad bydlęciem lituje się; tedy żaden doyzrzalszego wieku człowiek, nigdy i w żadném zdarzeniu, dopuścić i znieśćby tego nie powinien, aby kiedyś w oczach jego swawolna młodzież nad bydlęciem pastwić się miała. Czemużby rozpustny chłopiec, który poważa się zwierzęta lekkomyślnie dręczyć, nie zasłużyłby podobnież na poniesienie cielesnéy kary? zajste! kilka tylko podobnych potrzeba przykładów, a zdrożności takowe zmnieyszyłyby się niezawodnie; dla czegożby, ostra praca w domu kary niemiała bydź oznaczoną niejako na zadosyć uczynienie nieobdarzonéy rozumem niewinności, za dopełnioną względem niéy przez rozumne jestestwo nieczułość, twardość serca, i rozpustną tyranię? Czegoż spodziewać się można po takim chłopcu, który w samych pierwiastkach życia swego w pastwieniu się nad zwierzęciem boleść czującém, pewien rodzay znayduje rozkoszy? Cóż przedsięwez-

mie taki, gdy do mezkiego doydzie wieku? Niestety! ludzi mordować będzie!

Bardzo źle byłbym zrozumianym, gdyby z powodu powyższego przedstawienia rzeczy posądzono mię, iż mam zamiar obudzić w młodzieży ową czułotliwość, która nad muchą od pająka zchwytaną rozkwila się, a na obraz nędzy bliźniego jest obojętną; myliłby się zajste każdy, któryby podobnie pomyślał: pragnieniem bowiem mojém jedyném jest, aby człowiek, to rozumne jestestwo, od lat młodych oswajał się z czuciem prawém, którego naypięknieyszą cechą jest miłosierdzie, ten to ludzkości naygodnieyszy przymiot.

Młodzieńcy słuchaycie mnie! jeżeli chcecie aby was Bóg także wysłuchał: wiekiem nachylony stanu, przyjaciel wasz wierny, szczéry przewodnik i wasz nauczyciel, prosi, zaklina was, rozkazuje wam w jmieniu ludzkości, w jmieniu samego Boga! nie pastwcie się nad zwierzęciem! nie szukaycie zabaw waszych w dręczeniu onychże! wszakże inne godne i serc i rozkoszy waszych macie przed sobą przedmioty, które razem i umysły wasze wykształcić, i prawdziwą rozkoszą napełnić są zdolne.

Doyrzałszego wieku ludzie! niedaycie młodzieży złego z siebie przykładu! pomniycie na owe groźne słowa pisma bożego „*biada temu przez którego dzieje się zgorszenie*! i sami nie dręczcie i niedopuszczaycie dręczenia zwierząt! bądźcie miłośiernymi, jeśli miłośierdzia bozkiego nad sobą pragniecie.

Oycowie i matki! nauczyciele i nauczycielki! wpajaycie codziennie w dzieci łagodność i czułość! wyryicie na sercach ich płomienistymi wyrazy, że dręczenie zwierząt jest początkiem szkaradnéy tyranij; karzcie z nieubłaganą surowością tych niedoyrzałych niegodziwców, którzy nayświętsze Boga Zbawiciela świata prawo, prawo miłości deptać poważają się. (*Wyjątek z tygodnika Berlińskiego.*)

Potwarcy.

Czemuż nie zaskarżacie potwarców naszych? którzy publicznie z nas szydzą; bardzo wiele złego o nas mowią, a nawet pracowitość naszą za zbrodnią nam poczytują: tak zapytały się mrówki starszyzny swojéy, z których jeden wiekiem nachylony, potrząsając głową, w te odpowiedział słowa: „Czynne i pracowite stworzenia! uspokoycie się i wiedzcie, iż każdy rozumny i rozsądny, zna i poważa pracowitość waszą; zazdrość tylko sama nierozumnych, może wam coś za zbrodnią poczytać, coby każdy zdatność mający bez wątpienia osiągnąć był w stanie, gdyby tylko rozum swóy kształcił i z sił swoich korzystał: że zaś z prac waszych same główne zbieracie korzyści, to wam nikt za złe brać niemoże, bo każdy pracujący, do głównych korzyści prac swoich, pierwsze przed innymi ma prawo. Niechay więc zazdrość co chce to mówi, jest to poczwara która wszystko na nice przewraca, strzeżcie się tylko abyście wszyscy nie dla samych siebie z osobna, lecz wszystko dla ogułu działali. Szanuycie, brońcie i pomnażaycie wszelkie dobro, gdziekolwiek się zdarzy, i w tenczas na złe mowy nie dbaycie bynaymniéy: są bowiem pewne czyny i rzeczy, które w ówczas dopiero nabierają wagi, kiedy je ważyć zaczyna się.

Cóż ta bayka ma znaczyć? czegoż ona chce? zapyta nie jeden: oddania sprawiedliwości narodowi, odpowiadam, które o czynność mogłaby i powinna bydź dla nas, i bodźcem i naśladowania jéy wzorem. W....